Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 128 | Lwów, czwartek 9 czerwca 1932 | Rok XV

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.



# Katastrofalna reforma szkolna

W szkolnictwie naszem dzieją się obecnie rzeczy, które wymagają publicznego omawiania.

Niedawno odbyła się w Sejmie wielka dyskusja w sprawie reformy szkolnej. Posłuszna większość sejmowa uchwaliła bez zmiany projekt rządowy, mimo, iż wypowiedziały się przeciw niemu tak poważne czynniki, jak uniwersytety krakowski i lwowski.

Uchwalone ustawy szkolne dały ministrowi oświaty nieograniczone pełnomocnictwa w sprawie zmiany ustroju szkolnictwa, programów i nadzoru. Nowe ustawy wchodzą w życie z dniem 1 lipca b. r. Gdy mówcy opozycyjni w Sejmie krytykowali pośpiech, z jakim ustawy szkolne traktowała większość rządowa i domagali się bliższych wyjaśnień co do programu nowej szkoły, wiceminister Pieracki zapewniał, iż wszelkie obawy są płonne, gdyż ministerstwo opiera się na doświadczeniach dotychczasowych i posiada już prawie gotowe programy.

Dawano zapewnienia, iż natychmiast po ogłoszeniu ustaw szkolnych w Dzienniku ustaw ukażą się rozporządzenia wykonawcze i programy przed ukończeniem jeszcze roku szkolnego.

Ale ministerstwo nie zrobiło dotychczas nic, aby bodaj sfery fachowe poinformować, jak ma wyglądać szkolnictwo nasze po ferjach.

Na posiedzeniu Koła TNSW w Krakowie (opanowanego przez sanację), sam minister p. Jędrzejewicz powiedział:

„Dreszcz mnie przechodzi na myśl o zmianie konstrukcji programów, sytuacji nauczycieli i uczniów, ich roboty szkolnej i domowej, o wtłoczenie w tryby nowej maszyny miljonów dzieci i 100 tysięcy nauczycieli. Ale trudno!“

„Oblicze przyszłej szkoły, którego jako minister nie będę już oglądał, jest w ręku nauczycielstwa, które musi przyjąć ciężar i wagę odpowiedzialności za wykonanie ustawy, którą gdzieś, ktoś przyjął — a wykonawcy jej przyjąć ją muszą dobrowolnie lub z nakazu“.

To przemówienie p. Jędrzejewicza najlepiej charakteryzuje obecną sytuację szkolnictwa w Polsce. Cechą jej zasadniczą jest w tej chwili niepewność i niejasność jutra.

Jedynem zarządzeniem, jakie wyszło z ministerstwa jako zarządzenie wewnętrzne do szkół, jest modyfikacja dotychczasowych programów w 5-tym i 6-tym oddziele szkoły powszechnej i 2-ej klasie gimnazjum. Mianowicie usuwa się z oddziału 5-go szkoły powszechnej i drugiej klasy gimnazjum naukę języka obcego (niemieckiego, względnie francuskiego), a w oddziałach 6-tym i 7-ym szkoły powszechnej zmniejsza się ilość godzin tego przedmiotu.

Zarządzenie to wprowadza t. zw. program przejściowy, czyli nie dając nic nowego, paczy to, co jest obecnie. Sądząc z dotychczasowych posunięć, ministerstwo chce zalegalizować nowy ustrój szkolny dorywczo, kawałkami. Nikt nie wie, nawet minister, jak będzie wyglądała nowa szkoła powszechna lub gimnazjum 4-letnie. Wiadomo tylko, że ma być zwinięta pierwsza klasa gimnazjalna od nowego roku szkolnego i że wskutek tego usunie się z gimnazjum około 500 nauczycieli szkół średnich, dla których ma się znaleźć miejsca w szkołach powszechnych. Ale i w szkołach powszechnych reforma ma się zacząć od redukcji nauczycieli.

Bo oto w województwach południowych i zachodnich nie będzie w nadchodzącym roku szkolnym pierwszych oddziałów. W województwach tych rozpoczynał się wiek szkolny po 6-m roku życia, obecnie wyszło zarządzenie, by 6-latki pozostawić w domu, odroczyć ich przyjęcie do szkoły o rok. W ten sposób zmniejszy się ilość dzieci szkół powszechnych o 270 tysięcy, a temsamem powstanie możność zredukowania ilości nauczycieli o 4.500.

Mówi się także o skasowaniu siódmych oddziałów szkół powszechnych, jako zbędnych w obecnie wprowadzanym ustroju szkolnym, co znów pozwoli zredukować ilość nauczycieli o kilka tysięcy.

Jeżeli do tego dodamy likwidację pierwszych klas seminarjów nauczycielskich, przesądzoną już w ustawie, która pozwoli również zmniejszyć o kilkaset ilość nauczycieli, to będziemy mieli pełny obraz tego, co realnie da nowa ustawa w najbliższej przyszłości.

Najmniej zadowolone z tej reformy będzie, oczywiście, nauczycielstwo, na którego barki, znacznie uszczuplone przez redukcje etatów, spadnie obowiązek realizacji reformy. Również i społeczeństwo nie może być z niej zadowolone. Los dzieci jest niepewny, zwłaszcza tych, które miały iść do gimnazjum. Znaleźć dla nich miejsca w szkołach powszechnych, zwłaszcza na prowincji, będzie trudno.

Przepełnienie klas szkół powszechnych (obecnie wypada na 1 nauczycila 62 dzieci), uniemożliwia wprost przygotowanie dzieci do zdobycia dalszego wykształcenia w nowem, 4-letniem gimnazjum.

Radosna twórczość naszych reformatorów, rozwijająca się w okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego i finansowego, da w rezultacie tylko obniżenie oświaty i kultury kraju.

# „Dzień kobiet“

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W niedzielę 12 czerwca obchodzić będzie klasa robotnicza m. Lwowa **Dzień Kobiet**, uroczystość związaną z propagandą żądań robotniczych i haseł socjalistycznych wśród matek, żon i sióstr i córek proletarjatu.

Wzywamy przeto wszystkich, by jak najliczniej przybyli na

## zgromadzenie

które odbędzie się w tym dniu o godz. 10'30 przedpołudniem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p.

Na porządku dziennym: przemówienia, pozatem bogaty program artystyczny.

Popołudniu o godz. 3 wszyscy znaleźć się powinni na boisku RKS (przy ul. Gródeckiej, dojazd tramwajem 8), gdzie odbędzie się

**POKAZ ROBOTNICZEGO SPORTU KOBIECEGO**

oraz

**WIELKA ZABAWA LUDOWA**

przy współudziale orkiestry

**OKR PPS we Lwowie.**

# Obóz BB czy WD?

Prosimy nie myśleć, że W. D. — to jakiś skrót belwederski — nie: to obóz **wzajemnej denuncjacji.**

Oto „Słowo“ wileńskie pisząc pod adresem „Kurjera Wileńskiego“, który przygarnął głośnego dziś w Wilnie p. Dembinskiego, oświadcza, że

„jeśliby się miały nadal ukazywać w „Kur. Wileńskim“ artykuły przeprowadzające sowiecki punkt widzenia nietylko w stosunku do zagadnień ekonomicznych lecz także sowiecki punkt widzenia na politykę Japonji, Niemiec, Włoch, czy emigracji rosyjskiej, to będziemy musieli społeczeństwo mobilizować przeciwko tym igraszkom. — „Kur. Wil.“ stawiał nasze pismo poza nawiasem Bloku, nie będziemy go naśladowali w błazenadach i obiecywali rzeczy, których wykonanie nie leży w naszej kompetencji. Ale oczywiście, gdyby tego rodzaju artykuły miały się pojawiać, postaramy się, aby na Radzie Wojewódzkiej BB postawiony był wniosek, zamykający „Kurjerowi Wileńskiemu“ wstęp do punktów organizacyjnych pracy BB, motywując ten wniosek tem, że sowiecki punkt widzenia jest dostatecznie broniony i wyjaśniany przez prasę komunistyczną, drukowaną w wielu językach europejskich.“

Tymczasem „Robotnik“ już po znanym naszym czytelnikom liście otwatym p. E. Łopacińskiego pisał:

„Rzecz oczywista, ani p. Dembiński, ani jego przyjaciele nie mają nic wspólnego z żadnym „komunizmem“, rozumianym, jako doktryna i jako praktyka Międzynarodówki Komunistycznej; inaczej zaś komunizmu rozumieć przecie niepodobna.

Ale „krzyk rozpaczy“ p. Łopacińskiego w „Słowie“ jest tak charakterystyczny dla umysłowości i dla poziomu kulturalnego niektórych kół „sanacyjnych“, że nie chcieliśmy go pominąć milczeniem. Moglibyśmy tylko powtórzyć pod adresem p. Dembińskiego nasze coraz bardziej zdumione pytanie: „po jakiego licha Pan siedzi w tym środowisku, które Pana i Pańskich przyjaciół lada chwila wpakuje do kryminału z 102 art. kodeksu karnego sp. Imperjum cesarzy Wszechrosji“!

# „Niepotrzebne" sądy przysięgłych

Przed kilku tygodniami zebrał się w Palermo 3 międzynarodowy kongres prawa karnego. Jednym z głównych problemów tego kongresu było zagadnienie sądów przysięgłych. Prawdopodobnie z tej okazji wydało Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Kryminalnego pracę profesora Rappaporta pod tytułem: „Zagadnienie Sądu przysięgłych w Polsce". Wymienione dzieło nazwane odpowiedzią na pytanie, zawarte w ankiecie konstytucyjnej: co zrobić u nas ze sprawą sądów przysięgłych — wychodzi znacznie poza ramy teoretycznych spekulacyj naukowo-ustawodawczych. Jest, jak powiada sam autor, referatem, który ma na oku cele praktyczne. A ponieważ tym celem praktycznym jest zupełne zniesienie sądu przysięgłych i skreślenie tej instytucji z polskiego wymiaru sprawiedliwości, niesposób publicystyce socjalistycznej przejść nad tego rodzaju wnioskiem w milczeniu do porządku.

Jak rozumuje prof. Rappaport i jak uzasadnia swoją opinję? Współczesny wymiar sprawiedliwości, który nie jest już — jak powiada — prostym aktem odwetu czy zemsty społecznej, ale trudnym do opanowania i skomplikowanym instrumentem celowej reakcji karnej — wyrasta ponad poziom i możliwości przypadkowego sędziego. Analiza nowoczesnego przestępstwa i przestępcy jest sztuką, której nie można zaimprowizować. Jest artyzmem swego rodzaju, w który należy się latami wgłębiać i wgryzać. Samo doświadczenie życiowe stało się prawie niczem, ba nie wszystkiem nawet znajomość kodeksów. Trzeba umieć korzystać z zdobyczy psychologji i psychjatrji kryminalnej, rozumieć kryminalną socjologję, posługiwać się statystyką kryminalną. Czy sędzia-laik wydrapie się w ciągu kilku godzin rozprawy na te zawrotne wyżyny fachowej wiedzy?

A wreszcie objektywizm w ocenie przestępstwa czyli niezawisłość sędziego. Ta kwestja jest wedle prof. R. żywą jedynie w odniesieniu do tak zwanych przestępstw politycznych. Tylko przy przestępstwach przeciw formie czy sposobom rządów może istnieć uzasadniona obawa, że rząd za interesowany w stosowaniu represyj przeciw swym przeciwnikom politycznym, zechce wpływać w tym duchu na aparat sędziowski. Przemawiałoby to za utrzymaniem sądów przysięgłych dla spraw politycznych, jako sądów niezawisłych i niezależnych. Ale dogmat niezawisłości sądów przysięgłych uważany w wielu krajach zachodnich za nietykalne Tabu, jest — zdaniem prof. R. — jakąś pożałowania godną iluzją. Czy sąd przysięgłych — pyta — nie jest zawisły od skłóconych i zwalczających się namiętnie odłamów opinji publicznej, które usiłują mu narzucić zapatrywanie cząstki społeczeństwa jako pogląd całego ogółu? Czy nie ulega często terorowi tych podszeptów opinji publicznej? O ileż bardziej niezawisłym samodzielnym, objektywnym będzie sędzia państwowy. Sędzia, który w samym „esprit du corps" w samym duchu zawodu znajdzie hamulce i więzy, powstrzymujące go przed uleganiem jakimkolwiek wpływom z góry czy z dołu. I rząd, rozumiejący swoją odpowiedzialność za obniżenie się poziomu wymiaru sprawiedliwości, nie zechce mieć sądownictwa politycznie zawisłego, ani podległego. A jeżeli będzie miał pod tym względem złą wolę, to i przy sądach przysięgłych potrafi za pośrednictwem swego aparatu administracyjnego tak zestawiać listę kandydatów na sędziów przysięgłych, że „sumienie — polityczne" takiej ławy będzie mu ulegle i oddane.

Wobec tego prof. R. wnioskuje: Nie wiąże nas z przestarzałą i niepraktyczną instytucją sądów przysięgłych nic. Nawet nie historyczny sentyment dla tego symbolu zdobyczy wolnościowych; ponieważ 5/6 obszaru naszego kraju sądów tych nie zna i nigdy nie miało. Kompromis w postaci sądów ławniczych, w których sędziowie z ludu i sędziowie zawodowi wspólnie orzekają o winie i karze jest „małżeństwem karpia z królikiem", w w którem dwa obce sobie czynniki szarpią się wzajemnie, społem się przegłosowując. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak **usunąć sądy przysięgłych z naszej konstytucji, ustaw i kodeksów i przekazać zarówno zbrodnie, zagrożone cięższemi karami, jak i przestępstwa polityczne do osądzania zawodowym sądom państwowym.**

* * *

Uderza w tem rozumowaniu jedna generalna cecha: Wyidealizowany, chciałoby się rzec, typowo katedralny sposób patrzenia na realne zagadnienia, związane z naszym wymiarem sprawiedliwości. Przesłanki braku pełnej fachowości, bezwzględnej, objektywnej niezależności, które są rzekomo cechą dzisiejszych sądów przysięgłych — są w pewnej mierze słuszne. Założenia, że sędzia fachowy może być wyposażony w wszechstronną wiedzę fachową, prawne oraz moralne gwarancje niezawisłości i niezależności są również słuszne. **Ale tylko w abstrakcyjnem oderwaniu od miejsca i czasu, o które chodzi.** Trzeba te rzeczy brać tak, jakiemi one obecnie w rzeczywistości u nas są. A nie tak, jakiemi one mogłyby być, gdyby— — — no, gdybyśmy żyli w kraju mędrców i filozofów, a nie kraju dyktatury, klasowych i narodowościowych tarć i antagonizmów i wreszcie w czasie, kiedy prawa i dogmaty moralne są uznane i ustalone, a nie w epoce zupełnego przewartościowania tych wartości.

Pisze się, że żyjemy w okresie celowej reakcji karnej, w której już nie o odwet chodzi, ale o unieszkodliwienie i poprawę. W teorji bezwzględnie, ale w praktyce przeważnie o stulecie wstecz. Jakże często nawet w okresie faktycznej inkwizycji. Niech sobie fasady karnego wymiaru sprawiedliwości błyszczą jaśniej słońca zdobyczami psychologji, psychjatrji, socjologji i statystyki kryminalnej, nas to nie wprowadza w błąd. Prawda, że oko sędziego-laika, zbrojnego tylko w doświadczenie życiowe i intuicyjny zmysł sprawiedliwości nie odczyta tajników wiedzy kryminologicznej i penitencjarnej. Ale olbrzymia większość fachowych, państwowych sędziów nie troszczy się również o te „hieroglify". Gdzie mieli sposobność tych rzeczy się nauczyć i gdzie mają sposobność te rzeczy zastosować. Uniwersytet: ten jest najczęściej gabinetem cyfr, dat, numerów i pamięciowej recytacji przepisów prawnych. Praktyka sądowa: przeważnie sztuką pisania pod dyktandem. Samodzielne sądzenie: zracjonalizowaną produkcją wyroków. Więziennictwo: sztuką kwatermistrzostwa. **Więc wpierw dajcie nam fachowych przygotowanych sędziów karnych, a potem może zrezygnujemy z niefachowych sądów przysięgłych. Ale nie odwrotnie.**

Takie samo nierealne podejście cechuje sposób, w jaki prof. R. załatwia się z zagadnieniem niezawisłości sądów. Prawda, że sądy przysięgłych w wielu wypadkach zawodzą, że poddają się nastrojom chwili lub najbliższego otoczenia. Dowodzi to niedoskonałości tej instytucji, której nikt za doskonałą nie uważa, i której nikt nie chce w tym stanie, w jakim jest, odlewać w bronzie. Ale wnosić stąd, że sąd państwowy będzie nawet w sprawach politycznych bardziej niezależnym, więcej objektywnym na tej jedynej podstawie, że sędzia ulegnie zawodowemu „esprit du corps", i znajdzie dobrą wolę rządu, który nie zechce obniżać poziomu wymiaru sprawiedliwości — **tak można patrzeć na świat tylko ex catedra.** Nie jest także argumentem tendencyjne układanie list kandydatów na sędziów przysięgłych. **Nadużycie nie przemawia nigdy za usunięciem prawa. Ono przemawia za unieszkodliwieniem jego fałszerzy.**

Nieco bliżej życia, bliżej „dobrej woli", o której tyle pisze prof. R. zmienia się obraz wymiaru sprawiedliwości do niepoznania. Ponieważ widzimy go takim jakim jest, chcemy narazie, żeby w tych warunkach był możliwie zbliżony do życia, do jego potrzeb i **możliwie niezależny. Dlatego wypowiadamy się z całą stanowczością za sądem przysięgłych.** **Dr. Józef Loos.**

# Wobec bankructwa samorządów

## LWÓW OFIARĄ „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI"

Na łamach prasy sanacyjnej rozbrzmiewa oskarżenie samorządów, że gospodarką swą doprowadziły gminy do bankructwa, że zadłużenie gmin doszło do olbrzymiej kwoty, miljarda złotych. A. p. Polakiewicz na jakiemś zebraniu w Łodzi obwieścił, że 160 gmin prosi o komisarzy rządowych.

Stwierdzić przedewszystkiem trzeba, że **samorządy gminne** są w Polsce od szeregu **lat „usanowane"** i obóz radosnej twórczości doprowadził je do obecnego rozpaczliwego położenia. Widziało się to dowodnie na ostatnim zjeździe miast w Krakowie, — na którym **opozycja była w znikomej mniejszości.**

Stwierdzić też trzeba, że gospodarka bankrutów w samorządach rozpoczęła się w roku 1928, w którym tak centrala Banku Gospodarstwa Krajowego jak i ministerstwo spraw wewnętrznych rozpoczęły wywierać **nacisk na miasta** w kierunku zaciągania wielkich pożyczek wysoko oprocentowanych, czego obecnie z dochodów gminnych opłacić nie można.

### MIASTA, KTÓRE NIE CHCIAŁY POŻYCZAĆ, BYŁY ŹLE WIDZIANE.

Z tego też powodu doszło do takiego stanu, że w wielu miastach cały dochód nie wystarcza na pokrycie samych procentów od długów.

Klasycznym przykładem sanacyjnej gospodarki i jej skutków jest **Lwów**, który wprawdzie nigdy o komisarza nie prosił, ale już przed pięciu laty komisarskiemi i sanacyjnemi rządami został uszczęśliwiony i teraz również z przerażeniem patrzy na wyniki tej gospodarki.

Obecnie na ratuszu lwowskim odbywa się głupio spóźniona dyskusja budżetowa, z której wynika, że dochody miejskie się kurczą z powodu zubożenia ludności, a wskutek tego obcina się wydatki na najpotrzebniejsze cele, jak: opieka społeczna, oświata itd. W dyskusji tej zabrał głos imieniem radnych PPS tow. **Szczyrek** i na podstawie urzędowych cyfr wykazał całą

### BEZNADZIEJNOŚĆ USANOWANEJ GOSPODARKI SAMORZĄDOWEJ.

Ostatni budżet przed opanowaniem miasta przez sanację za rok 1927 zamykał się w skromnej kwocie 15 miljonów złotych, z czego na administrację wydano 3,460 tysięcy złotych, na spłatę długów zużyto 1,300 tysięcy złotych, a całe zadłużenie miasta wynosiło 8,470 tysięcy złotych. Tak było w roku budżetowym 1927/28. Gdy w jesieni tego roku przyszły rządy komisarskie, nastąpiła **gwałtowna rozbudowa budżetu**, w roku 1928 na 20 miljonów, w roku 1929 na 25 miljonów, w roku 1930 na 27 miljonów, poczem zaczął się kryzysowy spadek na 24 miljonów w roku 1931 i na 22 w roku 1932.

Ale jeszcze w szybszym tempie niż budżet, rosła

### „ROZBUDOWA" KOSZTÓW ADMINISTRACJI,

**która już** w roku 1928 dochodzi do 5 miljonów zł., w roku 1929 do 6,500 tysięcy zł., w 1930 roku do 6,600 tysięcy zł., w 1931 do 6,951 tysięcy złotych. Równocześnie z „rozbudową" budżetu i administracji,

### ROSNĄ TEŻ GWAŁTOWNIE DŁUGI MIASTA

i w roku 1929 wynoszą już 34 miljonów zł., w r. 1930 — 36 miljonów zł., w 1931 roku 37 miljonów, a w 1932 roku dochodzą do 39 i pół miljona zł.

A horendalnie **wysokie oprocentowanie** tych długów zmusza miasto do przeznaczenia na ich opłatę w 1929 roku 4,689 tysięcy zł., w 1930 roku 4,490 tysięcy, w 1931 roku 4,921 tysięcy zł., a w 1932 roku aż 5 miljonów złotych.

Z tych olbrzymich sum, jakiemi w tych pięciu latach rozporządzano, wybudowano drogi kosztem 10 miljonów, domy i szkoły 10 miljonów, a na inwestycje w przedsiębiorstwach miejskich wydano 8 miljonów złotych, tak że majątek miejski zwiększył się tylko o 28 milj. zł.

A jak budowano świadczy to, że przy bloku domów przy ul. Stryjskiej przekroczono kosztorys o 80 procent (!), a budowa bloku przy ulicy Arciszewskiego jest haniebnym pomnikiem gospodarki miejskiej obozu sanacyjnego. Wskutek nieudolności, nieuctwa, niechlujstwa i nieuczciwości w prowadzeniu budownictwa miejskiego (a w tym czasie do zarządu miasta należało aż trzech profesorów politechniki lwowskiej),

### CZYNSZE W DOMACH MIEJSKICH SĄ HORENDALNIE WYSOKIE

tak, że nieszczęśliwi lokatorzy są obecnie przez miasto wyrzucani na bruk.

Dodać wreszcie trzeba, że mimo tego nadmiaru pieniędzy w owych latach tłustych, rok 1929 zamknięto **deficytem** przeszło 700 tysięcy zł., rok 1930 deficytem przeszło 400 tysięcy złotych, a rok 1931 deficytem przeszło 200 tysięcy złotych. Rezultat tej pięcioletniej „radosnej" i „mocarstwowej" gospodarki jest taki, że w budżecie na rok bieżący aż

### 60 PROCENT WSZYSTKICH DOCHODÓW MIASTA IDZIE NA POKRYCIE „ROZBUDOWANYCH" KOSZTÓW ADMINISTRACJI I NA SPŁATĘ DŁUGÓW,

tak że już tylko niewiele na wszystkie potrzeby samorządu lwowskiego pozostało. — Ponieważ te dwie pozycje zjadają tak wiele, brak na opiekę społeczną, na bezrobocie, szkolnictwo, na uporządkowanie przedmieść. Wkońcu przypomnieć warto, że Lwów i Kraków od lat dwudziestu nie miały wyborów do samorządu gminnego i są to, zdaje się, jedyne miasta w Polsce, których mieszkańcy zostali pozbawieni podstawowych praw obywatelskich.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

# Dyktatura czy demokracja?

NIEDEMOKRATYCZNY CHWYT

Głośna sprawa tow. dra Dręgiewicza znalazła szerokie echo i poza prasą socjalistyczną oraz lwowską.

Z przebiegu rozprawy, o której podaliśmy obszerne sprawozdanie, warto tu zatrzymać się nad jednym momentem paradoksalnym. Oskarżyciel publiczny p. prok. Mostowski zarzucał między innemi tow. Dręgiewiczowi bezpodstawne używanie takich wyrażeń, jak „władza dyktatorska" — przy ocenie stosunków, panujących w Polsce.

„Czas" za dawniejszej redakcji sprecyzował był ten stan, jako „krypto-dyktaturę", czyli dyktaturę ukrytą, utajoną, a więc zachowującą pewne „pozory" liczenia się z dawnemi przepisami.

Klasyfikacja taka, ubiegająca się za formalistyczną ścisłością, w gruncie rzeczy nie wprowadziła żadnej istotnej poprawki, ani, oczywiście... poprawy w sferze odczuwania obywatelskiego stosunków obecnych. Ale p. prokurator Mostowski — jak podkreślał nasz sprawozdawca — wywołał na rozprawie powszechne zdumienie, twierdząc, że w Polsce panuje ustrój demokratyczny, a zarzut dyktatury jest demagogją! Naturalnie, taka szermierka słowna, gdy oponent uważa, że z urzędu musi podtrzymywać swoją tezę, mniej byłaby interesującą, gdyby p. prokurator nie postawił był żądania prowadzenia rozprawy politycznej przy... drzwiach zamkniętych.

Jednym z zasadniczych postulatów demokracji jest sąd jawny, nie ukrywający się przed okiem społeczeństwa. Wymiar sprawiedliwości to nie alchemja. I właśnie się tak złożyło, że pan prokurator, który komentował stan dzisiejszy w Polsce, jako panowanie demokracji, pragnął wykluczenia jawności rozprawy.

P. Mostowski uważał — tak uzasadniał swoje żądanie — że jego akt oskarżenia nagromadził tyle szczegółów o oskarżonym, niebezpiecznych dla uszów licznie zebranej publiczności, że zdolne są one zakłócić „spokojność publiczną". Ostrożność nie zawadzi — szepnęło coś rzeczoznawcy demokracji.

Oczywiście, o ile na środkach zlekka trujących, używanych przeciwko karakonom, nalepia się trupią główkę ku przestrodze profanów, którzyby przez roztargnienie mogli ów proszek uznać za mączkę cukrową — to sumienie demokratyczne powinno się — myślał — pogodzić z wyjątkowem wykluczeniem jawności w sprawie tak niebezpiecznej.

Tymczasem było tu grube przecenienie zebranej przezeń kolekcji. We wszystkich wzmiankach o tym procesie powtarza się refren, iż zeznania świadków były „mętne".

I tu dochodzimy do kwestji drugiej.

Zamiast domagać się zamknięcia drzwi na rozprawie — mógł w tym wypadku p. prokurator z czystem sercem zamknąć symbolicznie drzwi przed autorami mętnych relacyj oraz donosów i nie sprawiać sobie porażki 0:12. Zważywszy na przeciążenie wokandy i naszych sądów wogóle — nie nadawać biegu procesowi, opartemu na tak kruchych podstawach.

Wogóle, odkąd istnieje „demokracja" pomajowa, różni usłużni ludzie wciąż niepokoją prokuratury jakiemiś doniesieniami o obrazach miarodajnych figur. Ze sprawozdań sądowych w prasie widać, ile tych procesów kończy się uwolnieniem oskarżonych dla braku wszelkich znamion przestępstwa.

A ile to — powtarzamy — zabiera czasu sądom, prokuratorom? Ile niepotrzebnych kosztów przysparza, ile spraw, gdzie są zaangażowane poważne interesy, musi się przez to opóźniać!

Właśnie prokuratura posiada władzę dyskrecjonalną, dokąd skierowywać podobne donosicielskie oskarżenia: do sądu, czy do kosza. Zdaje się, że zamało uwzględnia się tę drugą możliwość. Niczyjego autorytetu nie broni się porażkami. Porażkami nietylko przed sądem przysięgłych, lecz i przed sądami grodzkiemi.

# Zamiast więzienia grzywna w ratach

Łódzki „Głos Poranny" opisuje następujący niezwykły w dziejach sądownictwa wypadek: Na podstawie doniesienia francuskiego towarzystwa naftowego „Limanowa" wytoczyła przemysłowcowi Astengrauowi prokuratura sądu okręgowego w Samborze śledztwo o oszustwo i popełnione przez nieuczciwe manipulacje ropą w kopalni „Strzelbice". Aferą tą interesował się żywo ówczesny ambasador francuski p. Panafieu. Rozprawa, po dłuższych perypetjach, odbyła się nie w Samborze, lecz w sądzie okręgowym w Przemyślu, który skazał A. na 3-letnie więzienie, z czego została mu trzecia część darowana na podstawie amnestji. Wyrok ten zatwierdzony został przez Sąd Najwyższy. A. miał do odcierpienia dwuletnią karę więzienia. Ażeby się od wykonania tej kary uchylić, zamierzał A. uciec zagranicę, został jednak w okolicy Gdańska ujęty i odstawiony do więzienia przemyskiego, gdzie też przesiedział kilka miesięcy. Nagle na skutek telegraficznego polecenia min. sprawiedliwości został wypuszczony na wolną stopę do czasu rozstrzygnięcia prośby o ułaskawienie. Po jakimś czasie nadeszła z Warszawy decyzja, na której podstawie zamieniono Astengrauowi w drodze łaski karę 2-letniego więzienia na grzywnę 25.000 zł., czyli po około 34 zł. za każdy dzień więzienia. W odpowiedzi na to A. wniósł drugą prośbę o przyznanie mu prawa spłacania grzywny w ratach miesięcznych. Min. sprawiedliwości i do tej prośby się przychyliło, rozkładając grzywnę na 10 rat po 2.500 zł.



# Echa krwawych zajść w Łapanowie

Ze sfer stronnictwa ludowego informują nas:

Dziś we czwartek odbędzie się o godzinie 4'30 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim w Krakowie pogrzeb zmarłego skutkiem odniesionych ran i amputacji nogi ś. p. Piotra Bugajskiego, z gminy Rybie Stare (powiat Limanowa), który ciężko ranny przewieziony z Łapanowa do Krakowa na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, jako ofiara zajść niedzielnych, skończył swe młode życie. Zmarły liczył lat 24, pochodził z ubogiej rodziny, która prawdopodobnie nie będzie miała za co przybyć do Krakowa na pogrzeb. Komitet zawiązany dla opieki nad ofiarami wypadków łapanowskich, zajął się pogrzebem i uprasza ludzi współczujących o udział w oddaniu ostatniej przysługi śp. zmarłemu.

* * *

Z dwudziestu aresztowanych z okazji wypadków łapanowskich, dziesięciu zostało przewiezionych do więzienia śledczego w Krakowie. — Na śledztwo do Bochni wyjechał sędzia śledczy p. Wątor. Do obrony bezinteresownej zgłaszają się liczni adwokaci, między innymi: dr. Warenhaupt, dr. Pelzling, dr. Rozmarynowicz, dr. Rosenzweig, dr. Sulimir i dr. Woźniakowski.

Z Wiśnicza wydelegowano komisję sądowo-lekarską z sędzią śledczym p. Ptakiem, dla przeprowadzenia sekcji zwłok poległych w Łapanowie.

* * *

Dziewięciu rannych, znajdujących się na oddz. chirurgicznym szpitala św. Łazarza przy ul. Kopernika 21, ma się względnie dobrze i jest przynajmniej nadzieja uratowania im życia. W godzinach dozwolonych przez zarząd szpitala można chorych odwiedzać we wtorki, piątki i niedziele.

# Wart Pac pałaca

Nowym przykładem prania brudów w sanacyjnej rodzinie jest list otwarty b. burmistrza m. Błonia, oslawionego p. J. Kulisiewicza, wymierzony przeciw dotychczasowemu przyjacielowi i oddanemu sobie powiernikowi p. Ant. Okraszewskiemu.

Z wydanego w postaci drukowanej ulotki listu dowiadujemy się, że p. Kulisiewicz, b. poseł ludowy, ostatnio gorąco oklaskiwany w Sejmie przez BB, uległ zbyt długo wpływom p. Okraszewskiego, który go „tak opętał, był dla niego taki grzeczny, do obrzydliwości uniżony i usłużny, płaszczył się jak wąż, że trudno było nie wierzyć w jego szczerość postępowania".

Jak się okazuje, metoda niewolniczego wysługiwania się, stosowana przez sanację, nie jest na dalszą metę bezpieczna.

Serdeczni przyjaciele rozwiedli się, jak się dowiadujemy z listu, z powodu odebrania p. Okraszewskiemu przez p. Kulisiewicza prowizji z funduszu bezrobocia, która wynosiła około 500 zł. miesięcznie. „To był kamień obrazy" — pisze rozżalony b. burmistrz m. Błonia.

Na tem tle rozpętała się walka na śmierć i życie między dotychczasowymi przyjaciółmi. P. Kulisiewiczowi nie pomogło opuszczenie szeregów stronnictwa ludowego przed wyrokiem sądu partyjnego, który miał rozpatrzeć ciężkie zarzuty, jakie mu mieszkańcy Błonia stawiali w ciągu kilku lat, musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska i odłożyć rozgrywkę z p. Okraszewskim do najbliższych wyborów do rady miejskiej.

W liście znajdujemy szereg ustępów, w których pos. Kulisiewicz bije się w piersi i skromnie przyznaje, że „nie jest bez grzechu i winy, ale nawet setki posądzeń i oskarżeń, dziesiątki dochodzeń nie dowiodą mi — pisze — że coś ukradłem, lub sobie przywłaszczyłem, mogłem pomijać jedynie formalności".

Rozbrajająca jest ta niechęć do formalności w sprawach pieniężnych. Wreszcie p. Kulisiewicz zbolałym tonem powiada, że „być może zrobił coś złego, ale i wiele rzeczy dobrych". Tak się pocieszа wychowanek POW, co stwierdza w liście z niejaką dumą, pisząc z patosem, że „nie zginał karku pod wpływem zmiany wiatru i lepszej konjunktury". Możnaby zapytać zatem dlaczego wystąpił z szeregów stron. ludowego?

Zatrzymaliśmy się dłużej przy zatargu Kulisiewicz—Okraszewski, ponieważ rzuca on światło na poziom moralny pewnych sfer sanacyjnych i wskazuje, jak daleko sięgnęła metoda wzajemnego szpiegowania i popierania „swoich" ludzi.

# Radosna praca w ministerstwie oświaty

Za rządów min. Jędrzejewicza ministerstwo oświaty cechuje niesłychana opieszałość w zakresie inicjatywy.

Oto w ciągu 5 miesięcy b. roku ukazały się zaledwie 2 numery „Dziennika urzędowego" ministerstwa i dwa dodatki p. t. „Ruch służbowy".

Dziennik urzędowy odznacza się wielkiem ubóstwem treści. Niema tam ani jednego rozporządzenia, dotyczącego jakiejkolwiek twórczości kodyfikacyjnej. Razi to zwłaszcza wobec tego, iż zostały już ogłoszone obie ustawy szkolne w „Dzienniku Ustaw". Władze niższych instancyj i dyrekcje szkół daremnie oczekują wskazówek co do dalszego losu szkolnictwa polskiego. Podobno wszystkie projekty spoczywają w biurku wiceministra Pierackiego. Zanosi się na to, że rok szkolny nowy rozpocznie się w największym chaosie. Słychać tylko, iż w nadchodzącym roku szkolnym będzie przygotowany zaledwie program dla pierwszego oddziału szkół powszechnych.

Poza tem opracowano tylko pewne modyfikacje dotychczasowych programów dla 5-go oddziału szkół powszechnych i 2-ej klasy gimnazjum, polegające na usunięciu z tych klas nauki języka obcego.

Jak wiemy z przemówienia min. Jędrzejewicza, wygłoszonego 16-go maja w Krakowie (w kole TNSW), sam minister nie wie dotychczas, jak będzie wyglądała szkoła polska w najbliższej przyszłości.

Cała radosna twórczość ministerstwa przejawia się natomiast w ruchu służbowym.

Oto według wydanych dwóch zeszytów „Ruchu służbowego" w czasie od nowego roku do maja nastąpiły bardzo liczne zmiany personalne.

I tak z centrali ministerstwa usunięto jednego naczelnika wydziału, dwóch wizytatorów, trzech radców ministerjalnych i 12 urzędników średnich i niższych stopni, na ich miejsce mianowano w tym czasie 5 następców.

W kuratorjach zwolniono na emeryturę 2 wizytatorów i 2 urzędników, a przeniesiono jednego radcę do innego kuratorjum.

Największy jednak ruch widzimy w inspektoratach szkolnych: oto zwolniono lub zemerytowano w tym czasie 12 inspektorów, względnie zastępców inspektorów szkolnych, zaś przeniesiono na inne miejsce służbowe 39 inspektorów względnie zastępców. Oczywiście koszta tego olbrzymiego „ruchu służbowego" płaci skarb państwa. P. Minister robi oszczędności, a pp. Jędrzejewicz i Pieracki nowe wydatki.

—ooo—

# Redukcje pracy i robotników w warsztatach kolejowych

Ze względów „oszczędnościowych“ ministerstwo komunikacji postanowiło, że w bieżącym miesiącu prace w warsztatach kolejowych trwać będą tylko po 3 dni w tygodniu.

Niezależnie od skrócenia czasu pracy, przeprowadzono redukcję pracowników, zwalniając z dyrekcji warszawskiej 300 osób, w Nowym Sączu 60, w dyrekcji gdańskiej 80 osób.

# Likwidacja koalicji weimarskiej w Prusiech

Przez blisko 12 lat rządziła w Prusiech koalicja wejmarska: socjaliści, centrum i demokraci. Na czele rządu stał przez cały ten czas tow. Braun, najważniejsze teki były w rękach socjalistów jako najsilniejszej partji w koalicji. Ostatnie wybory rozbiły większość, jaką ta koalicja miała w Sejmie i rząd z tego wyciągnął konsekwencje: Braun podał się do dymisji, oświadczając, że będzie prowizorycznie prowadził sprawy państwowe aż do wyboru przez Sejm nowego rządu.

Obecnie donoszą, że Braun zrezygnował i z tej misji, złożył premjerostwo i oddał kierownictwo rządu ministrowi pracy Hirtsieferowi, członkowi centrum. Ta decyzja Brauna wynikła niewątpliwie na tle zajść w Sejmie w ub. tygodniu, gdzie większość złożona z hitlerowców, nacjonalistów i komunistów zażądała, aby Braun stanął „dla usprawiedliwienia się“ przed Sejmem. Braun temu wezwaniu odmówił, motywując odmowę tem, że rząd będący w stanie dymisji nie ma obowiązku stanąć przed Sejmem.

Powstała tedy taka sytuacja, że powyższa brunatno-czarno-czerwona większość stanęła wobec niemożności uchwalenia nieurzędującemu już premjerowi wotum nieufności, ale też wobec niemożności wyboru nowego premjera, gdyż do takiej wspólnoty komuniści nie przyłączą się, zaś hitlerowcy i nacjonaliści bez komunistów nie rozporządzają konieczną absolutną większością. Zapowiedziane zaraz po wyborach rokowania między centrum a hitlerowcami o utworzenie nowej większości nie przyszły do skutku, a obecnie mają jeszcze mniejsze szanse, ileże centrum wobec rządu Papena przeszło do zdecydowanej opozycji. Ponieważ jednak 40-miljonowy kraj, jakim są Prusy, nie może istnieć bez odpowiedzialnego rządu, zaczęły się starania o znalezienie wyjścia z tej sytuacji.

Inicjatywę ujął w ręce kanclerz — z łaski Schleichera — Papen i rozpoczął już konferencje. W jakim kierunku jego usiłowania pójdą, można się domyśleć z tego, że pierwszymi, z którymi konferował, byli Hitler i Hugenberg — a więc ci dwaj, którzy chcieliby ująć w Prusiech władzę, ale są mniejszością. Jak sobie rząd Rzeszy z tytułu swych praw nadzorczych nad poszczególnemi krajami związkowemi wyobraża rozwiązanie tej zagmatwanej sprawy, wynika z pogłosek, wedle których Sejm pruski — podobnie jak parlament Rzeszy — ma być wyeliminowany, rządy zaś obejmie mianowany przez prezydenta Rzeszy komisarz, który będzie rządził na podstawie dekretów, mimo że konstytucja pruska takiego wypadku nie przewiduje.

Z ustąpieniem Brauna znikła w Niemczech ostatnia koalicja, która wyszła z konstytucji wejmarskiej i na niej się opierała. Teraz — głosi prasa prawicowa — przyszła pora na zlikwidowanie i samej konstytucji, względnie na posłanie jej w odstawkę, dopóki reakcja nie wzmoże się tak na siłach, aby mogła uchwalić nową do swych celów zastosowaną. Czy tym celem będzie przedewszystkiem przywrócenie monarchji? Prawica niewątpliwie do tego dąży, ale może obecna pora nie sprzyja tym planom.

# Rewolucja w Chile i jej podłoże

Doniesienia o zwycięskim przewrocie w Chile powiadają o utworzeniu „socjalistycznej republiki“. Nie jest to prawdą, co wynika już z tego, że tylko trzech ministrów uważa się za socjalistów czy komunistów. W rzeczywistości chodzi o ruch narodowo-rewolucyjny, na czele którego stoją oficerowie, a przeciw któremu występują sfery kapitalistyczne zapomocą środków zapożyczonych z programów — antykapitalistycznych.

Trudności gospodarcze Chile wynikają z przesilenia w handlu nawozami sztucznemi (saletra). W przebiegu przesilenia w ostatnich kilku latach generał Ibanez narzucił się na dyktatora, ale przesilenia nie potrafił przezwyciężyć. Jego dobre stosunki z kapitalistami w Stanach Zjednoczonych, którzy wywierają decydujący wpływ na życie gospodarcze w Chile, wywołały przeciw dyktatorowi coraz silniejszą opozycję ze strony socjalistów, komunistów i nacjonalistów, którzy połączyli się w celu wywołania upadku dyktatury. Szefem nowego rządu został senator Montero, który uchodził za „bolszewika“, ale wkrótce okazał się w prawdziwej postaci: jako sługa wielkiego kapitału i korupcjonista. Dla wywołania jego upadku połączyli się socjaliści i nacjonaliści z armją, która zawsze była demokratycznie nastrojoną.

Ostatnia więc rewolucja w Chile jest początkiem walki o polityczną i gospodarczą niezawisłość kraju. „Socjalistyczne“ programy południowo-amerykańskich rewolucyj należy przyjmować z wielkiemi zastrzeżeniami. Wszystkie próby wydarcia naturalnych bogactw kraju z rąk kapitalistów swoich własnych pod hasłem uspołecznienia ich trwają zazwyczaj tak długo, dopóki nowa grupa niezadowolonych oficerów nie obali będących chwilowo u władzy, albo dopóki kapitaliści Ameryki północnej nie wystąpią z „brzęczącemi“ argumentami.

W Chile silnej organizacji socjalistycznej niema. Część ruchu robotniczego ma charakter socjalistyczny, inna część anarchistyczno-komunistyczny.

# Wynoś się!

## JAK PADAJĄ DYKTATORZY

„Daily Herald“ zamieszcza ciekawy opis obalenia chilijskiego prezydenta - dyktatora Montero, wypędzonego przez obecny rząd o socjalistycznych tendencjach. Opis ten pióra Jamesa Millera, Amerykanina, który brał udział w całej akcji został przez chilijskiego korespondenta „Daily Heralda“ przetelefonowany telefonem iskrowym do Londynu. Interesujące to opowiadanie brzmi jak następuje:

„Pułkownik Grove jest prawnukiem Irlandczyka, który w r. 1848 wyemigrował z Dublina, osiedlił się w Chile i poślubił Chilijkę.

Pułkownik był dowódcą chilijskiego korpusu lotniczego a prezydent Montero *chciał go usunąć* z tego stanowiska, ale korpus lotniczy *odmówił uznania* jego następcy.

Wczoraj pułkownik Grove i dwaj inni lotnicy przelecieli nad pałacem prezydenckim w Santiago. Spuszczali się nisko, robili wielki hałas i zachowywali się wogóle tak, jakby chcieli zbombardować prezydenta. — Potem pułk lotniczy uszykował się i pomaszerował do pałacu. Nic tam więcej nie robili, jak tylko straszny hałas przed pałacem.

Następnie pułkownik Grove i generał Davila przybyli samochodem. Weszli na wielkie schody i *zastukali* do głównych drzwi. Weszli do salonu gdzie Montero siedział z całą swoją rodziną. Pułkownik Grove powiedział do niego: „Wynoś się!“ *I on się wyniósł.*

Na tem skończyła się rewolucja. Wkrótce potem spotkałem prezydenta Monterę przy kawie w hotelu, gdzie zamieszkał.

Prawdziwie ładna, spokojna rewolucja. Żadnych zaburzeń. Żadnego przelewu krwi — chociaż, nie, trzech ludzi zostało zabitych wczoraj, gdy stacja benzynowa wyleciała w powietrze“.

A tak jeszcze niedawno p. Montero wydawał się taki silny. Jego subsydjowana prasa tak stanowczo zapowiadała, że rząd „nie odejdzie“. — A jednak odszedł, nawet się wyniósł z pewnym pośpiechem.

Są sfery w Polsce, które z upodobaniem cytują słynny aforyzm Oxenstjärny o tem jak niewiele mądrości trzeba, by rządzić. Z powyższego opowiadania naocznego świadka wynikałoby, że również *niewiele siły* trzeba, by obalić dyktatora. Pułkownicy i generałowie bywają czasami bardzo niebezpiecznem oparciem. Nie wie się dnia i godziny, kiedy któremuś przyjdzie chęć zastukania do głównych drzwi.

—ooo—

# Wiadomości polityczne

## OLBRZYMIA WIĘKSZOŚĆ UCHWALIŁA WOTUM ZAUFANIA DLA HERRIOTA

Francuska izba deputowanych uchwaliła wotum zaufania dla gabinetu Herriota 384 głosami przeciwko 115. Przeciwko Herriotowi głosowal prawica i grupa Tardieugo. Od głosowania wstrzymało się 110 posłów, a 15 usprawiedliwiło swą nieobecność.

# Przegląd prasy

## NIE MAJĄ SIŁY KORZYSTAĆ Z ULG

Następującą charakterystyczną informację przynosi „ABC“:

„Jak wiadomo, władze skarbowe wydały zarządzenie o ulgach podatkowych.

W myśl tego zarządzenia, podatnicy mogli spłacić w miesiącu maju wszystkie zaległości skarbowe, płacąc 50 procent zalegającej sumy. Warunkiem jednak było, żeby jednocześnie regularnie płacić bieżące podatki.

Otóż, jak się dowiadujemy, efekt tego zarządzenia był minimalny. W Warszawie na dziesiątki tysięcy zalegających podatników, z dobrodziejstwa ulg skorzystało zaledwie kilkadziesiąt osób, i to zalegających z minimalnemi kwotami“.

## NIEDOKOŃCZONY POMNIK

W marcu donosiła „Gazeta Warszawska“ z Ostrowca kieleckiego, że tamtejszy prezydent miasta, niejaki Jerzy Pełczyński, stawia pomnik p. Piłsudskiemu, za co spodziewa się otrzymać nominację na wicewojewodę.

Obecnie tenże dziennik donosi, że p. Pełczyński ani pomnika nie dokończy, ani wicewojewodą nie zostanie, a do tego jeszcze przestał być również i prezydentem miasta. Karjera skończona. Ów p. Pełczyński (bohater powojenny „szesnastej“ brygady) w sierpniu 1931 przedstawiony radzie miejskiej przez prezesa rady miejskiej, p. Mieczysława Radwana, jako kandydat p. wojewody kieleckiego, bez żadnych trudności został wybrany prezydentem miasta, a przedstawiony poza tem jako wybitny fachowiec, samorządowiec i specjalista, otrzymał nawet pensję o jeden stopień wyższą, aniżeli ustawowo prezydentowi miasta się należy. Obecnie okazało się, że w ciągu 9-miesięcznego swego urzędowania okazał się specjalistą, ale z drugiego końca, albowiem, korzystając z zaufania, jakiem go darzył prezes i kolega, dokonał tak wielu nadużyć, że aż wkońcu sam, sądząc, że w ten sposób uniknie odpowiedzialności, zrezygnował z prezydentury miasta — zamierzając szukać w innych stronach naiwnych kolegów-protektorów.

# Procesy Ukraińców

SKAZANIE POSŁA UKRAIŃSKIEGO. Przed sądem grodzkim w Podhajcach odbył się proces przeciw posłowi ukr. Oleksie Jaworskiemu, oskarżonemu o szerzenie nieposłuszeństwa wobec władz. Poseł Jaworski został skazany na 14 dni aresztu.

B. POS. UKRAIŃSKI SKAZANY NA MIESIĄC ARESZTU. B. poseł ukraiński do parlamentu austrjackiego ks. Stefan Onyszkiewicz został skazany przez sąd w Rudkach na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata. Ks. Onyszkiewicz oskarżony był o szerzenie nienawiści do Polaków i państwa polskiego.

6 UKRAIŃCÓW SKAZANYCH ZA PRZYNALEŻNOŚĆ DO UOW. W wyniku kilkudniowej rozprawy przed sądem w Brzeżanach skazano 6 Ukraińców po 10 mies. c. więzienia za przynależność do UOW.

# Zbawienny sukces techniki kosmetycznej

Trudne nader zadanie wynalezienia wybitnie skutecznego preparatu, chroniącego skórę twarzy i ciała przed zgubnem dla skóry i organizmu słonecznem zapaleniem, a nie przeszkadzającego szybkiemu jej ciemnieniu, jednocześnie zaś ożywiającego ją siłą emanacyjną i w dniach pochmurnych, rozwiązane zostało drogą naświetlania wytwornego kremu ultrafialetowemi promieniami w lekarsko-kosmetycznej wytwórni „Miraculum“. Nazwa tego preparatu: Krem sportowy „Ultrasol“ Dra Lustra. Celem uprzystępnienia każdemu nabycie tego wykwintnego kremu, unormowano nader niskie ceny: 40 groszy, większe 75 groszy i 1'40 zł.

# Z życia robotniczego

## TRAGEDJA MALARSKIEGO ZAWODU

Należy rzucić nieco światła na stosunki panujące w zawodzie malarskim w Krakowie, czego domaga się ogłoszenie cechu chrześcijańskiego majstrów malarskich w pismach krakowskich. Majstrowie cechowi ogłaszają i wzywają publiczność, by unikając **fuszerów**, zwracała się przy oddawaniu robót do cechu chrześcijańskiego, który daje gwarancję, że roboty wykonane przez poleconego przez cech majstra, będą solidne.

Należy zapytać: **kto stworzył tych fuszerów** w Krakowie i czy cech chrześcijański daje rzeczywiście gwarancję, że roboty wykonane przez poleconego majstra nie będą sfuszerowane?

Stwierdzamy, że tych fuszerów, przed którymi dziś ostrzega cech chrześcijański publiczność, stworzył nie kto inny, jak właśnie były cechmistrz, który dążąc do władzy w cechu, usamodzielnił i zrobił majstrami kilkunastu, niedostatecznie wykwalifikowanych robotników, byle mieć ich głosy za sobą! Dziś, nie mogąc dać tym usamodzielnionym pracy, zmusza ich faktem, że są majstrami, do poszukiwania pracy na własną rękę. I tych kilkunastu świeżo upieczonych majstrów tworzy kadrę fuszerów, przed którymi dziś chrześcijański cech ostrzega publiczność....

A teraz odpowiedź na drugie pytanie: czy polecany przez cech majster rzeczywiście nie sfuszeruje roboty?

Roboty wykonują nie majstrowie, lecz **robotnicy**. Majstrowie cechowi **nie zatrudniają robotników kwalifikowanych**, zajmując przy robotach wykonywanych przez siebie chłopców i pomocników nie mających pojęcia o tym zawodzie. Kwalifikowany robotnik jest dziś przez majstra cechowego bojkotowany, ponieważ żąda za swoją pracę odpowiedniego wynagrodzenia.

Cech majstrów chrześcijańskich w latach poprzednich, kiedy zawierane i przestrzegane były umowy zbiorowe z robotnikami, nie potrzebował ostrzegać publiczności przed fuszerami, gdyż **siła majstra polegała na zatrudnianiu właśnie kwalifikowanych robotników.** Obecnie, gdy robotnik kwalifikowany jest bez pracy, a majstrowie mają nieczyste sumienie, krzyczą **„łapaj złodzieja"** — **„nie oddajcie robót fuszerom"**, a sami fuszerują roboty, **wykonując je chłopcami i pomocnikami.**

Robotnikom kwalifikowanym nie pozostaje nic innego, jak **tworzenie silnej organizacji zawodowej** i tworzenie **własnych spółdzielni pracy**, dających gwarancję rzetelnego i solidnego wykonywania robót zawodowych.

**Zarząd organizacji malarzy i lakierników w Krakowie.**

## NIC NIE PROSTUJĄCE „SPROSTOWANIE"

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Odnośnie do artykułów pod tytułem: „Drakońskie redukcje w przemyśle naftowym", „Największa firma „Małopolska" zrywa umowę zbiorową" i „Masowe redukcje pracowników umysłowych we Lwowie", zamieszczonych na stronie 5 Szac. Pisma z 2 bm. Nr. 122, prosimy uprzejmie po myśli § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze Szac. Pisma w tem samem miejscu i tym samym drukiem, następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, by we firmie „Małopolska" panowała fatalna gospodarka, — polegająca na zwiększającym się stale wyzysku robotników i na dążeniu do przerzucenia na ich barki skutków swej fatalnej gospodarki, natomiast prawdą jest, że płace robotników Koncernu są wyższe aniżeli w innych gałęziach przemysłu, a nawet w niektórych pokrewnych przedsiębiorstwach.

„Nieprawdą jest, jakoby płace kilku dyrektorów równały się płacy setek pracowników i by dyrektorów takich było coniemiara, — natomiast prawdą jest, że płace dyrektorów są skromne i wynoszą od 150 do najwyżej 400 dolarów miesięcznie, a liczba dyrektorów odpowiada istotnym koniecznym potrzebom przedsiębiorstw Koncernu.

„Nieprawdą jest, by „Małopolska" nie szukała oszczędności, gdzie można i trzeba i by szła po linji najmniejszego oporu, tudzież, by z dniem 31 maja br. wypowiedziano kilkudziesięciu urzędnikom we Lwowie i na prowincji, przyczem, że pierwsza transza wynosi około 20 procent, tudzież że wczoraj otrzymało wypowiedzenie pracy sześćdziesięciu urzędników Koncernu „Małopolska" we Lwowie, natomiast prawdą jest, że po wykorzystaniu wszelkich możliwych źródeł oszczędności rzeczowych, zredukowano obecnie na ogólną liczbę 1130 urzędników Koncernu jedynie siedmnastu, w tem czterech emerytów państwowych, co nie stanowi nawet 1 i pół procent ogółu pracowników, a ponadto zwolniono pięciu dyrektorów, względnie ich zastępców.

„Nieprawdą jest, by „Małopolska" w ostatnich dniach wypowiedziała umowę zbiorową wbrew zobowiązaniom przyjętym przez Izby Pracodawców w przemyśle naftowym, natomiast prawdą jest, że Koncern już dawno wystąpił z Izb Pracodawców w przemyśle naftowym, wobec czego jest uprawnionym i zobowiązanym do samodzielnego zawierania i wypowiadania umów z robotnikami, o czem zresztą odnośne związki robotnicze zawiadomił".

Sprostowanie powyższe w istocie rzeczy niczego nie prostuje. Być może, że ostatnia redukcja urzędników nie osiągnęła 20 procent, ale faktem jest, że niedawno „Małopolska" zaangażowała wie le półdarmowych sił biurowych, by w jakiś czas potem zredukować pracowników, zatrudnionych w tej firmie od wielu lat. A już, doprawdy, śmieszne jest określenie płac dyrektorskich jako skromne.

# Z kraju i ze świata

MIĘDZYNARODOWY OBÓZ YMCA W MSZANIE DOLNEJ. Od ośmiu lat organizowane są międzynarodowe obozy YMCA dla starszych chłopców w Europie, Ameryce i na Dalekim Wschodzie. Zjeżdżają się chłopcy wielu krajów, by wspólnie przeżyć krótki okres w atmosferze międzynarodowej przyjaźni. W roku bieżącym, na zaproszenie polskiej YMCA zjadą się delegacje około 20 narodów świata do wzorowo urządzonego obozu „Beskid" w kolicy Mszany Dolnej. Międzynarodowy obóz trwać będzie od 13 do 20 sierpnia 1932 r. Głównemi językami porozumiewania się w obozie będą: polski, francuski, angielski i niemiecki. Po skończeniu obozu zagraniczne delegacje zwiedzą Tatry, Pieniny, Kraków i saliny wielickie. Gospodarze Międzynarodowego Obozu, Polska YMCA doceniając znaczenie takiego zjazdu przygotowuje wzorową organizację, by wrażenia wynoszone z Polski przez dorastających obywateli różnych narodów były jaknajlepsze, a tem samem, by grono naszych przyjaciół na terenie międzynarodowym wydatnie się powiększyło.

WYKRYCIE FABRYKI FAŁSZYWYCH 5-ZŁOTÓWEK. W Łodzi dnia 4 bm. policja wpadła na trop szajki, która na terenie Chojen zajmowała się kolportowaniem fałszywych 5-złotówek. W związku z tem aresztowano bandę, w skład której wchodzili: Ignacy Augustyniak, Henryk Woźniak, Adam Bednarek, Hugon Kisler. — Równocześnie aresztowano pasera i głównego dostawcę fałszywych 5-złotówek Mikołaja Wietrowa. Władze śledcze rozpoczęły poszukiwania za miejscem fabrykacji 5 złotówek. Dociekania doprowadziły do likwidacji szajki. Policja ustaliła, że Mikołaj Wietrow przebywał dość często w towarzystwie Stanisława Kaczyńskiego. Zarządzono obserwację nad Kaczyńskim i stwierdzono, że jest on częstym gościem w mieszkaniu Marji Tymowskiej. Wizyty te z reguły następowały po konferencjach z podejrzanymi osobnikami. We wtorek w nocy, policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Tymowskiej. Gdy funkcjonarjusze policji zapukali do drzwi, zastali mieszkanie zamknięte. Mimo głośnego pukania nie otwierano, choć z wewnątrz dochodził szmer gorączkowo pracujących ludzi. Po wyważeniu drzwi zastano Tymowską oraz dwóch innych osobników, ukrywających jakieś przedmioty. Rewizja dała nadspodziewane rezultaty. W mieszkaniu Tymowskiej urządzona była fabryka pięciozłotówek. Fabrykację prowadził Józef Lewandowski i Aleksander Łukasiewicz. Obaj zajęci byli właśnie przygotowaniem nowego transportu monet. Policja odnalazła w sienniku i w komodzie ukryte falsyfikaty w liczbie 90 sztuk, kilka sztab metalu, formy do odlewu pięciozłotówek, tygiel, płyny, pilniki i inne utensylja. W czasie osobistej rewizji przy każdym z fałszerzy znaleziono kilka monet fałszywych. Równocześnie policja zarządziła poszukiwania za Kaczyńskim i ujęła w mieszkaniu przyjaciela jego Wojciecha Szklarka, który również trudnił się kolportowaniem monet. W mieszkaniu Szklarka znaleziono 42 sztuki falsyfikatów pięciozłotowych. Następnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Kaczyńskiego, gdzie znaleziono kilkadziesiąt sztuk falsyfikatów. Wszystkich fałszerzy i kolporterów: Tymowską, Lewandowskiego, Łukasiewicza, Kaczyńskiego i Szklarka osadzono w więzieniu.

NAPAD BANDYCKI NA 85-LETNIEGO STARCA. Przy ul. Pańskiej 69 w Warszawie zajmuje dwupokojowy lokal na 2 piętrze 85-letni Majer Spiro, emerytowany nauczyciel szkół hebrajskich gm. żydowskiej, wraz z córką rozwódką, Bruchą Rozenblitową. Starzec zajmował się pożyczaniem pieniędzy na procent, wobec czego krążyły wieści, że jest b. zamożny. W niedzielę przed godz. 10, gdy Spiro znajdował się sam w mieszkaniu ktoś zapukał. Starzec otworzył drzwi, wówczas wtargnęło 3 drabów, żydów, którzy rzucili się na bezbronnego, krępując go przyniesionemi ze sobą sznurami, powalili go na łóżko, zatykając usta poduszką, poczem zaczęli plondrować całe mieszkanie. W tym czasie przyszedł w odwiedziny syn Spiry, 45-letni Icek. Zaledwie przestąpił próg mieszkania, bandyci uderzyli go garnkiem glinianym, związali i zaciągnęli do ciemnej alkowy. Po kilku minutach bandyci wyszli, zamykając drzwi na klucz, aby udaremnić natychmiastowy pościg. Młody Spiro, upewniwszy się, że bandyci już wyszli, zdołał rozwiązać sznurek, poczem wybiegł na balkon i zaczął krzyczeć: „Bandyci! Policja!" Na krzyk nadbiegli sąsiedzi, którzy wyważyli drzwi. Przybył również lekarz pogotowia który udzielił ofiarom napadu pomocy, stwierdzając u starca ogólne potłuczenie, wstrząs nerwowy, oraz wybicie kilku zębów, u syna zaś rany tłuczone głowy. Po opatrunku, starca w ciężkim stanie przewieziono do szpitala. Bandyci zrabowali około 2.000 zł. gotówką, które stary S posiadał przy sobie.

NAPAD RABUNKOWY URZĘDNIKA POCZTOWEGO NA URZĄD POCZTOWY. Z Grodna donoszą, że onegdajszej nocy usiłował dokonać napadu rabunkowego na ekspedycję urzędu pocztowego urzędnik pocztowy IX kategorji, Józef Łopatowski. Wtargnął on o godz. 2 w nocy do ekspedycji, zabił wystrzałem z rewolweru, znajdującego się tam pocztyljona Konorowicza, nie zdołał jednak nic zrabować, gdyż został spłoszony przez innego urzędnika pocztowego. Pawłowskiego, który na odgłos strzałów wszczął alarm i sprowadził patrol policyjny. Łopatowski usiłował strzelać do policji, jednak bezskutecznie, gdyż rewolwer nie wypalił. Po zatrzymaniu go został osadzony w areszcie, gdzie usiłował popełnić samobójstwo.

FAŁSZYWY SĘDZIA ŚLEDCZY ZASĄDZONY NA 4 LATA WIĘZIENIA. Przed sądem okręgowym w Wilnie toczyła się niezwykła rozprawa. Bronisław Piotrowicz urodził się w roku 1890 na Litwie w miasteczku Szadów. Uczęszczał przez pewien czas do gimnazjum w Kownie, poczem wyjechał do Rosji. Ścisłych wiadomości o jego pobycie w Rosji niema, faktem natomiast jest, że wrócił do Polski w roku 1918. Będąc człowiekiem biednym, starał się o jakieśkolwiek zajęcie. Po dłuższych staraniach otrzymał posadę kierownika szkoły powszechnej w Horolczycy pow. rówieńskiego. Przewlekła choroba płuc oraz chęć wybicia się na lepsze stanowisko, dyktują mu śmiałe plany, które zaczął realizować. Podrobił książeczkę paszportową, stwierdzającą ukończenie gimnazjum w Kownie. Następnie fabrykuje rosyjski wykaz stanu służby również na imię i nazwisko Bronisława Piotrowicza, naczelnika wydziału tomskiego gubernjalnego zarządu, z treści którego wynikało, że ukończył wydział prawny uniwersytetu w Tomsku. Dodaje do tego świadectwo, że był urzędnikiem w ministerstwie spr. wewnętrznych oraz kawalerem orderu św. Stanisława. Wszystko to wraz z podaniem wysłał 9 lipca 1923 r. do ministerstwa sprawiedliwości w Warszawie. W podaniu tem Piotrowicz prosi o wyznaczenie mu stanowiska sędziego śledczego w okręgu nowogródzkim. Prośba jego została uwzględniona i dekretem z 28 sierpnia 1923 ministerstwo sprawiedliwości mianowało go sędzią śledczym w Iwieńcu. Odtąd karjera Piotrowicza zdawałoby się została już ugruntowana. Traf jednak zrządził, że po upływie 2 lat został za jakieś przekroczenia służbowe ze stanowiska zwolniony i ponownie znalazł się w trudnem położeniu materjalnem. Nie mogąc figurować nadal jako skompromitowany sędzia Piotrowicz, podrobił dokumenty i stał się Henrykiem Butrymem. Pod tem nowem nazwiskiem i przy pomocy odpowiednio spreparowanych dokumentów, Piotrowicz uzyskał stanowisko komisarza ziemskiego w Pszczynie. Tu kupił za 18.000 auto, rozbija się niem po rozmaitych uzdrowiskach, pędził tryb życia człowieka zamożnego. Ostatnią jego funkcją urzędową było stanowisko sędziego śledczego w Łunińcu, skąd w dniu 18 października 1928 r. został wydalony za nieetyczne — jak głosi akt oskarżenia — postępowanie względem wychowanki jednego ze swych sędziów - kolegów. O fałszerstwach Piotrowicza vel Butryma dowiedziały się władze śledcze dopiero przypadkowo w roku 1931 i temu tylko należy przypisać, że przez tak długi czas fałszywy sędzia pozostawał na wolności. W wyniku procesu, sąd ogłosił wyrok, mocą którego uznał Piotrowicza winnym inkryminowanych mu przestępstw i skazał go na osadzenie w więzieniu zamieniającem dom poprawy przez lat 4, którą to karę na skutek amnestji zmniejszył do lat 3.

POTWORNE MORDERSTWO DLA RABUNKU — 1 ZŁ. 50 GR. W lesie Majdan Sieniawski (pow. Jarosław) zamordowany został Majer Herbstman przez Nikitę Maziara, z powiatu przeworskiego. Maziar jadąc furą napotkał Herbstmana, który prosił o wzięcie go na wóz, ofiarowując za to 50 gr. Maziar przypuszczając, że Herbstman posiada większą gotówkę, w drodze uderzył go drągiem w głowę, a następnie udusił sznurem, zabierając swej ofierze — 1 zł. 50 gr.

WYWIADOWCA POLICJI ZABITY PRZEZ ŻOŁNIERZA. W nocy z wtorku na środę koło koszar 1 pułku czołgów w Żurawicy (pow. Przemyśl) został zabity przez żołnierza wywiadowca policji Józef Białas, który chciał wejść do koszar. Nie usłuchawszy wezwania do zatrzymania się, Białas został przez stojącego na warcie żołnierza zastrzelony z karabinu. Żołnierza aresztowano.

# TELEGRAMY

—o—

## WIZYTA KRÓLA RUMUŃSKIEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.) W kołach dyplomatycznych omawiany jest przyjazd do Polski króla Rumunji Karola, który ma przybyć celem objęcia honorowego szefostwa 22 pułku piechoty stacjonowanego w Siedlcach. Szefostwo tego pułku nadane zostało królowi Karolowi rozkazem ministra spraw wojskowych. Jak donosi „Dobry Wieczór", oficjalne zaproszenie zawiózł szef sztabu głównego generał Gąsiorowski, który z gronem oficerów sztabu bawi w Rumunji z rewizytą rumuńskiego szefa sztabu. W najbliższych dniach wyjedzie do Rumunji delegacja oficerów 22 p. p. z pułkownikiem Hozerem na czele. Ścisła data wizyty nie jest jeszcze ustalona, przypuszczalnie nastąpi około 15 sierpnia br.

## VOTUM SEPARATUM W SPRAWIE WORONIECKIEJ

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.) W sprawie wyroku na ks. Woroniecką za zastrzelenie kupca Boya — referent Rybiński złożył votum separatum, wypowiadając się za zasądzeniem Woronieckiej tylko na 1 rok twierdzy.

## ARESZTOWANIE SZAJKI AFERZYSTÓW POBOROWYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 8 czerwca. (Tel. wł.) Nocy ubiegłej władze bezpieczeństwa aresztowały szajkę, która zajmowała się uwalnianiem poborowych od wojska. Aresztowania dokonano w domu przy ulicy Pawiej. Na czele szajki stał Jan Rogacki, były porucznik wojsk sanitarnych, zatrudniony w szpitalach mokotowskim i ujazdowskim. Podczas rewizji znaleziono poza szeregiem kompromitujących dokumentów i notatek weksle na 300.000 zł., wystawione przez znane i wysoko postawione osobistości w Warszawie. Rogacki pożyczał wpływowym osobom pieniądze, dzięki czemu potrafił zdobyć ich zaufanie, które wyzyskiwał dla swych celów. W spółce z Rogackim był oficer w służbie czynnej, referent w DOK 1 porucznik Wincenty Rudziecki. Afery poborowe przeprowadzano w mieszkaniu Chaima i Szmula Sroków. Za zwolnienie poborowego pobierano 300 do 5000 dolarów. Rudzieckiego osadzono w więzieniu wojskowem przy ul. Dzikiej, innych członków szajki w więzieniu na Pawiaku.

## ROZRUCHY KOMUNISTYCZNE

Praga, 8 czerwca. Pod Bratysławą doszło dziś między oddziałem żandarmerji a większą grupą komunistów do krwawego starcia, podczas którego dwóch komunistów zostało ciężko rannych. Żandarmi mieli jednego ciężko rannego i sześciu lżej rannych.

## ZAMACH POLITYCZNY W ZAGRZEBIU

Wiedeń, 8 czerwca. — W Zagrzebiu dokonano wczoraj zamachu na przywódcę partji starochorwackiej dra Budaka. Dr. Budak został na ulicy napadnięty przez nieznanego osobnika i tak ciężko poraniony, że w ciągu nocy zmarł. Prawdopodobnie chodzi o zamach polityczny.

## RZĄD PAPENA COFNIE ZAKAZ BOJÓWEK HITLERA

Berlin, 8 czerwca. Prasa koncernu Hugenberga donosi dziś, że jeszcze z końcem bieżącego tygodnia wydane zostanie rozporządzenie rządu Rzeszy znoszące zakaz dla oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej. Równocześnie ma być wydany przepis nowego umundurowania oddziałów szturmowych i Stahlhelmu.

# Pogłoska francuska o misji niemieckiej w Polsce

*(Telefonem od naszego korespondenta)*
*Warszawa*, 8 czerwca.

Francuski dziennik „La Republique" podał dziś sensacyjną wiadomość, że z dniem 1 sierpnia br. opuszcza Polskę francuska misja wojskowa, natomiast ma przybyć do Polski misja wojskowa niemiecka w osobach gen. Schleichera, Hammersteina i gen. Hae.

Dzienniki niemieckie, podając wiadomość „La Republique", opatrują ją komentarzem, że min. Piłsudski miał przygotować, wbrew tendencjom oficjalnej polityki polskiej, układ, na zasadzie którego Polska, Francja i Niemcy stanowić będą wspólny front, skierowany przeciwko Sowietom.

Niemieckie pisma podają, że układ ma zawierać pewne obietnice ze strony Polski w sprawie korytarza gdańskiego.

## DEMENTI

W dniu dzisiejszym dziennikarze warszawscy otrzymali informację, że ambasada polska w Paryżu rozesłała dementi do wszystkich dzienników francuskich.

Zaznaczyć należy, że w kołach politycznych warszawskich wiadomość „Republique" spotkała się ze zdecydowanem zaprzeczeniem.

Podnoszą m. in., że traktat wersalski zabrania Niemcom wysyłania jakichkolwiek misyj wojskowych.

## DRUGI WZLOT PROF. PICCARDA W STRATOSFERĘ

Zurych, 8 czerwca. Po dokładnem zaznajomieniu się z terenem belgijski profesor Piccard postanowił podjąć drugi swój lot w stratosferę z Zurychu. W locie, który odbędzie się na balonie „SNRS" pod flagą belgijską, weźmie również udział fizyk belgijski Gosyn. Termin startu nie został jeszcze dokładnie ustalony, ponieważ uzależniony jest od warunków atmosferycznych, nastąpi jednak prawdopodobnie z końcem bieżącego miesiąca. Do tego czasu będzie też balon gotów do startu. Powłoka balonu, ważąca wraz z olinowaniem 800 kg. została już z fabryki balonów w Augsburgu wysłana do Zurychu. Do przetransportowania jej musiano wyszukać największego w Szwajcarji auta ciężarowego. Do przeniesienia powłoki z fabryki do auta potrzebnych było 50 ludzi.

## OGROMNA WIĘKSZOŚĆ HERRIOTA

Paryż, 8 czerwca. Deklaracja rządu Herriota odbiła się szerokiem echem w prasie francuskiej i oceniana jest rozmaicie, w zależności od zabarwienia partyjnego. „Matin" podkreśla, że większość, jaką zdobył Herriot, daje jego rządowi poważny autorytet, niezbędny w przyszłych konferencjach międzynarodowych. Wartość tej większości będzie jednak można ocenić dopiero wtedy, gdy okaże się konieczność wydania odpowiednich zarządzeń, zmierzających do wyrównania deficytu budżetowego. „Echo de Paris" zarzuca rządowi zbytnią tajemniczość. „L'Ordre" uważa deklarację za kompromis między socjalizmem a kapitalizmem. — „Petit Parisien" pisze: „Oświadczenie rządowe tchnie duchem zdecydowania i rozwagi, cechującym tego wielkiego męża stanu".

„Oeuvre" podkreśla z uznaniem stanowisko socjalistów i wyraża nadzieję, że przymierze, zawarte między radykałami a socjalistami przed wyborami, będzie trwało dłuższy czas.

Londyn, 8 czerwca. Wczorajsze oświadczenie rządu Herriota przyjęła prasa angielska bardzo życzliwie, podkreślając, że program nowego rządu francuskiego nacechowany jest umiarem, a w przeciwieństwie do podobnych enuncjacyj oficjalnych sfer niemieckich, pozostawia drzwi otwarte do dalszych rokowań. „Times" pisze: Fakt, że w oświadczeniu swem Herriot nie uzależnił rozbrojenia od przyjęcia pewnego określonego planu, oznacza powitania godne odstąpienie od stanowiska swego poprzednika. „News Chronicle" pisze, że oświadczenie całe nacechowane jest życzliwością i dobrą wolą. „Morning Post" oświadcza, że program Herriota nastawiony jest tak, aby mógł być przyjęty przez wszystkie partje. W dziedzinie polityki zagranicznej okazał się Herriot dobrym patrjotą, gdyż na czoło wszystkich zagadnień wysuwa kwestję bezpieczeństwa. — „Daily Telegraph" sądzi, iż uwagi Herriota w kwestji odszkodowań wojennych wskazują na możliwość kompromisowego załatwienia tej sprawy, która do niedawna uważana była za rzecz wykluczającą ustępstwa.

## 4 MILJARDY FRANKÓW DEFICYTU WE FRANCJI

Paryż, 8 czerwca. — Nowy francuski minister skarbu Germain Martin oświadczył dziś przedstawicielom prasy, że deficyt budżetu państwowego w roku budżetowym 1930/31 wyniósł 2.500 miljonów. Deficyt za rok 1931/32 wynosi łącznie ze wszystkiemi konsekwencjami moratorjum Hoovera 4 miljardy franków.

## PODRÓŻ MACDONALDA PRZEZ PARYŻ DO LOZANNY

Londyn, 8 czerwca. Dzisiejsza prasa poranna donosi, że premjer MacDonald zamierza w sobotę wyjechać do Paryża, gdzie w niedzielę spotka się z premjerem francuskim Herriotem. W poniedziałek, lub wtorek odjedzie MacDonald do Lozanny.

## CZY NIEMCY USPRAWIEDLIWIAJĄ NIEPŁACENIE REPARACYJ?

Londyn, 8 czerwca. „Times" dowiaduje się, że bawiący w Londynie niemiecki minister spraw zagranicznych baron von Neurath złożył wczoraj w angielskim ministerstwie spraw zagranicznych memorandum, w którem rząd niemiecki podaje powody, dlaczego Niemcy nie są w stanie płacić odszkodowań wojennych.

Berlin, 8 czerwca. Z kół miarodajnych dementują wiadomość, jakoby rząd niemiecki złożył rządowi angielskiemu memorandum w sprawie niezdolności płatniczej Niemiec. Zaznaczają, że podobnego memorandum nie składano ani w Londynie ani w innych stolicach.

## NAGŁY ZGON AMBASADORA WŁOSKIEGO W LONDYNIE

Londyn, 8 czerwca. Ambasador włoski w Londynie, Bordonaro, uległ wczoraj wieczorem atakowi apoplektycznemu i w stanie ciężkim przewieziony został z ambasady do kliniki, gdzie dziś nad ranem zakończył życie.

## ROKOWANIA ANGIELSKO-IRLANDZKIE

Londyn, 8 czerwca. W Dublinie rozpoczęły się wczoraj rokowania angielsko-irlandzkie, w których ze strony rządu angielskiego biorą udział ministrowie Thomas i lord Hailsham. Po przybyciu do Dublina ministrowie angielscy udali się do premjera rządu irlandzkiego de Valery, z którym odbyli pierwszą konferencję. W sprawie tej nie wydano żadnego komunikatu. Właściwe rokowania rozpoczną się w piątek w Londynie, dokąd przyjedzie również premjer de Valera.

## MANIFESTACJA BEZROBOTNYCH BYŁYCH UCZESTNIKÓW WOJNY

Nowy Jork, 8 czerwca. W Waszyngtonie odbyła się wczoraj wielka manifestacja byłych wojskowych i inwalidów wojennych, w której wzięło udział przeszło 5 tysięcy delegatów ze wszystkich stanów. Manifestacja minęła zupełnie spokojnie. Pochód manifestantów rozpoczął się pod Białym Domem, a skończył się pod Kapitolem, skąd manifestanci rozeszli się do swych kwater.

## AMERYKA PODEJMUJE ROBOTY DLA BEZROBOTNYCH

Nowy Jork, 8 czerwca. Izba reprezentantów przyjęła projekt ustawy, przewidujący podjęcie wielkich robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych.

## SOS

Londyn, 8 czerwca. Koło wyspy Fernando Po, w zatoce Gwinejskiej, najechał dziś na skałę podwodną parowiec hiszpański „Teide". Parowiec został silnie uszkodzony i drogą radjową zwrócił się o pomoc. Na pokładzie znajduje się 300 podróżnych. Zagrożonemu parowcowi śpieszą z pomocą okręty, znajdujące się w niewielkiej odległości od miejsca katastrofy.

# LISTY Z KRAJU

—o—

Dolina, 7 czerwca.

## PAN VOELPEL NIE STRACIŁ JESZCZE APETYTU NA DOLINĘ

Usunięty zarządzeniem województwa w Stanisławowie ze stanowiska kierownika tymczasowego zarządu p. Juljusz Voelpel nie stracił swego zwyczajnego tupetu ani też apetytu.....

Mimo, że usunięcie nastąpiło na skutek przeprowadzonej lustracji i stwierdzonych przez władze mankamentów już o tem wszystkiem zapomniał i widząc, że gmina jeszcze istnieje, myśli, że może się uda poraz wtóry zostać kierownikiem tymczasowego zarządu.

Mieszkańcy jednak mają już dosyć tej błogosławionej gospodarki p. Voelpa i przerażeni pogłoską, rozpuszczoną przez adherentów (w bardzo szczuplej ilości) wysłali w dniu dzisiejszym deputację do wojewody w Stanisławowie złożoną z kilku osób reprezentujących wszystkie odłamy i narodowości obywatelstwa tutejszego, by o ile możności zapobiec grożącemu miastu nieszczęściu.

Pan wojewoda bardzo życzliwie przyjął deputację, zapewnił, że sprawa nie jest aktualną słowami: „rozsiewane są tylko plotki i panowie wobec tego bijecie w próżnię".

Pokrzepieni tem zapewnieniem pana wojewody wysłańcy wrócili do Doliny, gdzie ludność ucieszona radosną tą wieścią z ulgą odetchnęła.

Pan Voelpel dowiedziawszy się o wyjeździe deputacji ruszył za nią również do Stanisławowa, wedle wszelkiego jednak prawdopodobieństwa wobec zapewnienia urzędowego, udzielonego deputacji, starania jego nie osiągnęły skutku.

Pan Voelpel wobec tego powinien się oglądnąć za innem jakiemś zajęciem poza powiatem dolinskim.

—ooo—

Tarnopol, 7 czerwca.

## GARŚĆ WRAŻEŃ Z WIECU BBWR

Jest rzeczą cokolwiek dziwną, że dziś, w epoce olbrzymiego postępu mogą znaleźć się jeszcze ludzie, którzy sądzą, że wazelina jest najskuteczniejszym środkiem do zrobienia karjery, natomiast nie jest wcale dziwnem, że do nich należy niejaki p. Meersand, nauczyciel gimnazjalny w Tarnopolu.

Ale wślizgiwanie się tam, gdzie trzeba, leży już w naturze każdego karjerowicza i na to niema żadnej rady. Zresztą powiada przysłowie, że garbatego nawet mogiła nie wyprostuje; a temu właśnie panu garb sanacyjny urósł do niebywałych rozmiarów. Udowodnił on to niezbicie swem bezmyślnem i jałowem gadulstwem na wiecu sanacyjnym w Tarnopolu w dniu 29 maja b. r.

Wypchawszy sobie gębę najrozmaitszemi frazesami początkowo usiłował wykazać, że zadarmo nie obżera sanacji, a zarazem przekonać zgromadzonych, że gdy on gada, to przecież nie wół ryczy.

Następnie wybrał sobie za przedmiot niepoczytalnego ataku PPS. Zarzucał jej zdradę stanu, podejrzywał ją o konszachty z Niemcami, Francuzami i Anglikami, bredził o oderwaniu Pomorza i przyłączeniu go do Palestyny, na co on jako Żyd narazie nie może się zgodzić, posądzał drugą Międzynarodówkę o sprowokowanie wojny światowej, słowem plótł takie bzdurstwa, że aż duszące wonie zanieczyszczały salę. Mówił nawet o faszyźmie, łamał sobie mózgownicę nad wyświetleniem dążeń i celów PPS, zapominając o tem, że od zrozumienia socjalizmu dzieli go mniej więcej taka przepaść, jaka dzieli go przy jego zdolnościach, od zostania dyrektorem gimnazjum, oczywiście w uczciwej drodze. Pod koniec swego wcale nie bezinteresownego trąbienia zaczął p. Meersand tak obrzydliwie kadzić, że poprostu katar czepiał się zgromadzonych, a uszy bolały i puchły od pochwał miotanych jak z kulomiotów w kierunku posłów sanacyjnych, mianowicie: Kosydarskiego i Dzieduszyckiego. Pan profesor nie powinien mieć do nas żalu, że sanacja kończy się, oraz że wrogie okrzyki rozpraszały mu natchnienie, szkoda tylko że zapomniał o łacińskiem przysłowiu: „Si tacuisses, philosophus fuisses", co w niezbyt dosłownem tłumaczeniu na język polski brzmi:

— Gdybyś był nie wyrwał się, jak Filip z konopi, nie darliby z ciebie lacha.

Obok „szanownego" profesora przemawiali również posłowie: Kosydarski i Dzieduszycki. Mowa Dzieduszyckiego była niezła. Nadawałaby się doskonale do wygłoszenia, jako referat: „O zbawieniu człowieka przez sanację", w Stowarzyszeniu św. Zyty. Najlepszą była mowa Kosydarskiego. Człowiek ten gadał przez cały czas sam do siebie, gdyż na sali zrobiło się pusto i nie widać było na niej nawet psa z kulawą nogą. Do mowy jego można śmiało zastosować słowa: „Pewnego razu, gadał dziad do obrazu".

# Akcja cennikowa drukarzy lwowskich

Przerwane ubiegłego tygodnia wspólne konferencje komisyj cennikowych towarzyszów i właścicieli drukarń, zostały podjęte na nowo we wtorek 7 bm. Jednakże już na wtorkowej wspólnej konferencji właściciele uniemożliwili dalsze pertraktacje, stawiając towarzyszom warunki, — na które oni absolutnie zgodzić się nie mogą. Przez upór i nieustępliwość właścicieli, **dalsze konferencje zostały zerwane.**

Na środę 8 bm. zostało zwołane zgromadzenie wszystkich towarzyszów drukarskich, by powziąć uchwałę podjęcia ogólnego strajku drukarzy we czwartek, dnia 9 bm.

Główną sprężyną, która zaaranżowała gwałtowną i niczem nieuzasadnioną olbrzymią zniżkę płac robotników, jest p. Lewartowski, współwłaściciel „Wieku Nowego" i „Expressu Wieczornego". O jego „kalkulacjach" na rynku wydawnictw lwowskich napiszemy w swoim czasie. Nie jest zresztą tajemnicą, że pan ten, dążąc do strajku, pragnie „położyć" niektóre dzienniki lwowskie, ażeby samemu pozostać na placu. Do swoich planów wciągnął on jeszcze niektórych wydawców i właścicieli drukarń.

Na czas strajku p. Lewartowski zamierza wydawać swój „Wiek" aż w... Warszawie. Zobaczymy, czy mu się to uda, bo ze strony towarzyszów warszawskich poczyni się wszystko, ażeby do drukowania łamistrajkowego „Wieku" nawet w drukarniach niecennikowych nie dopuścić.

Czytelnicy „Wieku", pisma „demokratycznego", założonego przez drukarza Hałacińskiego, składają się, niestety, przeważnie z robotników. Z postępowania p. Lewartowskiego, zięcia śp. Hałacińskiego, robotnicy muszą wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

„Chwila" zorganizowała już „komplet" łamistrajków, który od tygodnia stoi „pod parą", oczekując na wybuch strajku. Komplet ten składa się z najgorszych szumowin, na czele których stoi osławiona kanalja, nazwiskiem Łukaszkiewicz. Tego osobnika wyrzuciła niedawno drukarnia „Kresowa", niecennikowa, za różne sprawki kryminalnej natury. Osobnik ów znalazł się raptem pod skrzydłami... p. Heschelesa.

Część drukarń lwowskich zgłosiła już do organizacji towarzyszów akces podpisania umowy na dotychczasowych warunkach, nie chcąc dopuścić do strajku. Pierwszem jest wydawnictwo „Diła", a jak nas informują, w ślad za tem pismem ma pójść „Gazeta Poranna" i „Wieczorna". Towarzysze planują wydawanie na czas strajku dziennika popularnego 10-groszowego.

# Morderstwo pod wpływem alkoholu

Alkohol, przyczyna tylu nieszczęść ludzkich, zaprowadził znów wczoraj do więzienia dwoje ludzi, do więzienia, a może nawet pod sąd doraźny. Pod działaniem alkoholu w człowieku niekiedy wyprzedza się bestja, która zachowaniem swem pobudza do wstrętu otoczenie. Wprost wierzyć się nie chce, jak dalece zatracić można człowieczeństwo i w jakim stanie opilstwa trzeba być, aby znęcać się nad trupem.

Jak już wspomnieliśmy w nocy z 7 na 8 dwóch mężczyzn popełniło pod działaniem alkoholu zbrodnię. Tło zbrodni przedstawia się:

Dnia 7 bm. o godzinie 23 w restauracji N. Agida przy ul. Marcina powstała sprzeczka między Lemanowskim Leopoldem, stolarzem, zam. w Zniesieniu, a Pełeckim Stanisławem, rzeźnikiem (Zamarstynów Żeromskiego 21) i Sochankiem Janem również rzeźnikiem (Iwaszkiewicza 7). — Sprzeczka przemieniła się w bójkę, która przeniosła się na ulicę.

W czasie bójki Sochanek pchnął nożem w serce Lemanowskiego, zabijając go na miejscu i zbiegł. Pelecki zaś znęcał się nad trupem przez kopanie nogami i przy tej czynności został aresztowany. Zarządzony za Sochankiem pościg, narazie nie dał rezultatu, dopiero zarządzone obchody po nocnych lokalach przyczyniły się do zatrzymania zbrodniarza. Zastano go o godzinie 4'45 w jednym z nocnych lokalów przy ul. Szajnochy, gdzie zapijał się wódką.



# KRONIKA

—o—

**TEATR WIELKI:**

Czwartek, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei" (premjera).

Piątek, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei".

**TEATR ROZMAITOŚCI:**

Czwartek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona"

Piątek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona".

—ooo—

**TEATR WIELKI.** Dziś we czwartek o godzinie 7'30 wieczorem premjera romansu dramatycznego w pięciu aktach J. Słowackiego pod tytułem „Sen srebrny Salomei" w inscenizacji L. Schillera. Kompozycja przestrzeni scenicznej i dekoracje Andrzeja Pronaszki.

**MECZ—REWJA.** Dnia 12 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali teatru „Nowości" staraniem miejskiego komitetu obywatelskiego dla spraw bezrobocia (sekcja imprez) wielki mecz—rewja w wykonaniu najwybitniejszych artystycznych sił Lwowa. Kto pragnie się śmiać przez dwie godziny, niech czyta następne komunikaty i afisze. Przedsprzedaż biletów odbywa się w „Małopolskiej Ajencji Reklamowej", ul. Chorążczyzny 7.

—ooo—

KRWAWA BÓJKA ULICZNA. Wczoraj o godzinie 5'30 rano na placu Bernardyńskim powstała bójka między Cieślewiczem Józefem (Zielona 43) a Maciągiem Stanisławem (Zielona 12). — W czasie bójki Maciąg dobył noża i pchnął nim Cieślewicza w prawy bok. Zawezwane pogotowie udzieliło rannemu pierwszej pomocy. Mimowoli pisząc o tej bójce, przypomniało mi się opowiadanie pewnego młodego człowieka, który miał X spraw honorowych (przy dużej wartości dla X), kończących się przeważnie siekaniem szabelką, szpadą czy innem ostrem narzędziem. Mimowoli nasuwa się mi się analogja między „batiarami", a ludźmi z cenzusem. I tu i tu kończy się na mokro i czerwono; i w jednym i drugim wypadku naruszony został „honor", którego pojęcie dla różnych jest różne. Jest tylko różnica, że batiary reagują natychmiast, tj. nie reżyserują idjotycznego przeżytku z średniowiecza z wyjazdem na 13-ty kilometr za Lwów, z lekarzem i sekundantami, batiarze nie kończą uniwersytetów i nie pretendują do uznania soli narodu i wreszcie to, że o batiarach piszą, że urządzili bójkę, burdę czy dźganie nożami i wreszcie, że gdy chodzi o batiarów nazywa się to upadkiem moralności i etyki. W innych wypadkach... komedja z wyfraczonymi czy wysmoczonymi panami nazywa się partją honorową.

DYZIU! GOSCIE! — CZYLI JAZDA BEZ PIENIĘDZY DO SKNIŁOWA. W dzisiejszych ciężkich czasach szofer, aby zarobić pojechałby do piekła nawet, nietylko do Skniłowa, zwłaszcza że o zarobek trudno, gdyż każdy „wali na piechotę". To też gdy do okien Dawida Rosensteina (Gazowa 24) zapukali jacyś dwaj osobnicy i wyrazili chęć przejażdżki do Skniłowa, żona Dawida ściągnęła siłą męża z łóżka i wołając „Dyziu! goscie!" rozkazała jechać. Pan Dawid zaopatrzył się w benzynę, zakręcił korbą i pojechał. W Skniłowie, gdy przyszło do płacenia goście wyjęli rewolwery i grożąc strzelaniem rozkazali szoferowi jechać w kierunku Rudek. Rosenstein ze strachu począł uciekać zostawiwszy wóz przy drodze, wtedy owi osobnicy zepchnęli samochód do rowu i zbiegli.

ARESZTOWANO: Bernarda Laszczowera za kradzież kieszonkową na szkodę Lesses Marji z Rawy Ruskiej, Zazulę Stanisława za usiłowane wyrwanie z rąk torebki Wegnerównej Janinie (Złota 1), B. Tokryta Adama za kradzież kosza z pieczywem, Szewczyna Dmytra za kradzież kieszonkową na szkodę Fedinka Dmytra z Kut Starych, Wierzbickiego Stanisława, schwytanego na gorącym uczynku włamania do restauracji Grossowej (Kazimierzowska 37), Bezdenia Wasyla, Chomina Michała i Czerniaka Eugenjusza, jako podejrzanych o kradzież, Onyszkowa Bazylego za kradzież pasa transmisyjnego, Pękalusa Mikołaja za opilstwo i awantury.

ZNOWU NOŻEM. Niewątpliwie coś się stanie... Ludzie stają się jakoś strasznie wojowniczo usposobieni, może dlatego, że są głodni. Wszak znane jest powiedzenie, że Polak jak głodny to zły. Szkoda tylko, że złość ta przejawia się w wzajemnem dźganiu nożami. Nie szkoda to energji. O wiele lepiej byłoby, gdyby energja ta zużytą została w innym kierunku? Ale lepiej nie rozmyślać, co byłoby, gdyby.. bo gdyby... gdyby to w piecu rosłyby grzyby. W innem miejscu podajemy dwa wypadki poranienia nożami, z których jedno zakończyło się tragicznie, a oba wypadki miały miejsce wczoraj rano. Obecnie mamy znowu do zanotowania wypadek pokaleczenia nożem, obok rampy na ul. Żółkiewskiej Omlanowskiej Olgi (Marcina 21) oraz Nowakowskiego Leona, zam. w hotelu „Litewskim" na ul. Żółkiewskiej. Pokaleczył oboje tych ludzi jakiś nieznany osobnik, który zbiegł.

KARAMBOL AUT. Wczoraj w nocy zderzyły się dwa auta, jedno: taksówka kierowana przez Charlampowicza Bol. (Kurkowa 6), a drugie, samochód prywatny Leona Cieślikowskiego (Zielona 57). Szkoda wskutek zderzenia 1.000 zł.

# Z SALI SĄDOWEJ

—o—

### WYROK SKAZUJĄCY W PROCESIE O KOMUNIZM

W wyniku rozprawy przeciw 8 oskarżonym o komunizm we Lwowie zapadł wczoraj wyrok skazujący: J. Rubinsteina na 3 lata, Wittlina na 3 lata, Kuzioła na 7 miesięcy, Sobelsohna na 5 lat, Adelę Jungermann na 2 lata, Josefberga na 1 i pół roku, Etkę Spiglównę na 1 i pół roku ciężkiego więzienia. Pekeles został uwolniony.

Między prokuratorem Mostowskim a obrońcą dr. Axerem doszło w czasie przemówień do ostrego konfliktu osobistego na tle onegdajszej scysji. Jak wiadomo, dr. Axer w związku z biciem niektórych oskarżonych oświadczył, że prok. Mostowski salwuje policję. Wczoraj prokurator w mowie oskarżycielskiej poczynił szereg wycieczek natury osobistej pod adresem dr. Axera, oświadczając między in., że żywi wobec niego uczucie pogardy.

Dr. Axer w odpowiedzi w niezwykle cięty a kulturalny sposób rozprawił się z metodami stosowanemi przez prok. Mostowskiego.

W związku z wczorajszym konfliktem, jak oświadczył prok. Mostowski, przeciwko dr. Axerowi została wniesiona skarga o oszczerstwo. — Dr. Axer w dniu wczorajszym podtrzymał zarzuty postawione prokuratorowi Mostowskiemu. Wkrótce odbędzie się we Lwowie sensacyjny proces prokuratora przeciw adwokatowi Axerowi.

## KOMUNIKATY

**KOMITET PPS DZIELNICY ŁYCZAKÓW—ZIELONA.** Jutro we czwartek o godzinie 7 wieczorem w lokalu kaflarzy (ul. Zielona 7) ogólne zebranie członków dzielnicy. Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne.

**UNIWERSYTET LUDOWY I TUR WE LWOWIE.** — Posiedzenie Zarządu odbędzie się w piątek 10 bm. o godzinie 19 w lokalu przy ul. Bourlanda 5. Sprawy ważne, związane z walnem zgromadzeniem. Wszyscy członkowie Zarządu proszeni są o konieczne przybycie.

**WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO I TUR WE LWOWIE** odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 19 w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej (ul. Bourlanda 5). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybór nowego zarządu Uniwersytetu Ludowego i TUR; 5) wnioski. W razie braku kompletu o godzinie 19, następne zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

R. Froehlich, sekretarz. J. Szczyrek, przew.

**SEKRETARJAT ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI** urzeduje codziennie, ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 6—7 wieczorem.



# Z życia akademickiego

—o—

Otrzymujemy następujące pismo:

„Zarząd Tow. Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu J. K. we Lwowie w związku z opublikowanemi w numerze 151 „Słowa Polskiego" (z 4 czerwca 1932 — art. p. t. „Walne Widowisko") zarzutami pomawiającemi Zarząd Tow. Bratniej Pomocy Stud. U. J. K. we Lwowie o nadużycia finansowe, Zarząd zwrócił się do Władz Uniwersyteckich, Jego Magnificencji Pana Rektora oraz Pana Kuratora Tow. z prośbą o natychmiastowe skontrolowanie ksiąg Tow. oraz o poczynienie wszelkich kroków, które wyniki takiego skontrum wskażą: równocześnie Zarząd Tow. zastrzegł sobie prawo oddania sprawy przed forum Komisji Dyscyplinarnej Senatu Akademickiego U. J. K., a także przed forum Powszechnych Sądów Państwowych.

Ponadto Zarząd Tow. w związku z dyskusją, która miała miejsce na Walnem Zgromadzeniu Tow., wraz z jednostronnemi informacjami prasy stwierdza, iż Tow. Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu J. K. we Lwowie jako takie, ogół jego Członków oraz jego Zarząd żywią dla sprzymierzonego z Polską Narodu Rumuńskiego, a także dla Jego Kierowników i Reprezentantów uczucia głębokiej i szczerej przyjaźni z całą lojalnością i życzliwością odnoszą się do wszelkich poczynań Społeczeństwa, mających na celu zbliżenie polsko-rumuńskie, a specjalnie do działalności „Lwowskiej Ligi Polsko-Rumuńskiej"."

Tyle sprostowanie....

Nie wnikając w sedno sprawy, stwierdzić trzeba, że „Młodzież Demokratyczna" (czytaj faszystowska) używająca fałszywie i nieprawnie tego określenia, czy młodzież z pod znaku „Ligi Samopomocowej" walczy z młodzieżą endecką, tylko dlatego, że nie może przeboleć, że pieniądzmi z „Bratniaka" nie może dysponować na takie cele np. jak depesze z hołdem dla wodza lub pomniczek dla czyjejś sławy. Znając stosunki panujące tak w jednej jak i drugiej sprawie stwierdzamy, że gołosłowne zarzuty o nadużyciach w kasie Bratniaka opisywane na łamach prasy „kostkowej" czy brukowej są strzelaniem z za płotu.

Smutnym niestety pozostanie fakt, że młodzież akademicka, rekrutująca się przeważnie z pośród rzesz warstwy pracującej, da się wodzić za nos kłócącym się o to, kto z nich jest bardziej narodowy....

## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**APOLLO:** „Mawos, syn dżungli" i „Romantyczna noc".
**CASINO:** „Obcym wolno całować".
**CHIMERA:** „Śpiewaczka zaułka".
**GRAŻYNA:** „Wielkomiejskie ulice".
**KOPERNIK:** „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
**LEW:** „Zbrodnia" i „Zwarjowana noc".
**LUNA:** „Zamaskowane twarze" oraz „Serce na ko twicy".
**MARYSIENKA:** „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
**MIRAŻ:** Greta Garbo i Buster Keaton.
**OAZA:** Ramon Novaro w filmie „Wesoły Madryt".
**PALACE:** „Tajemnica dworu Habsburgów".
**PAN:** „Czterech z Legji".
**PASAŻ:** „Pan generał Patke" oraz „Król puszczy".
**SŁOŃCE:** Harry Peel oraz Charlie Chaplin.
**STYLOWY:** „Rozwódka" oraz komedja.
**ŚWIT:** „Światła wielkiego miasta" (Charlie Chaplin)
**UCIECHA:** „Tajemnica chińskiej dzielnicy" (Ryszard Talmadge) i „Postrach Teksasu" (Hoot Gibson).

## RADJO LWOWSKIE

**Czwartek 9 czerwca**

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 12.30: Przegląd prasy polskiej. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 16.40: „Wśród książek". 16.52: Koncert solistów. 18.00: „Warszawa przyszłości". 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Rozmaitości i gramofon. 19.35: Dziennik radjowy 19.45: „Nazwiska w Polsce". 20.00: Muzyka lekka. 21.20: Twórczość Adolfa Dygasińskiego. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: „Precle i dzieci". 22.12: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

**ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO**



Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.